

Od gazu łupkowego do ACTA

2 lutego 2012

W ciągu ostatnich lat Ministerstwo Środowiska, działające z ramienia rządu Donalda Tuska, wydało ponad 100 koncesji geologicznych, w tym na rozpoznawanie niekonwencjonalnych źródeł energii. Centralnie orkiestrowana polityka poszukiwania gazu łupkowego ma poparcie kluczowych środowisk politycznych w Sejmie. Przychylnym okiem na prace spoglądają zarówno politycy Platformy Obywatelskiej, PSL jak i Prawa i Sprawiedliwości. Tak oto skomponowany zespół abiturientów przyszłej eksploatacji, zapewnia stabilną większość dla wszelkich inwestycji na tle lokalizacji surowców: nie tylko gazu łupkowego, ale i coraz częściej przywoływanej ropy z łupków.

Scenariusz wygląda zawsze podobnie. Zasiadający w wygodnych ministerialnych fotelach w Warszawie urzędnicy biorą do rąk rządowy cyrkiel, ołówek i ekierkę, i kreślą granice koncesji geologicznych, które trafiają na biurka rozlicznych koncernów i firm wydobywczych – z USA, Kanady, Włoch, Wielkiej Brytanii, gdzie indziej także polskich. Po jakimś czasie w dowolnej lokalizacji, od Pomorza po rubieże południowo-wschodniej Polski, pojawia się całkiem znikąd wytworna grupa osób (przedstawiciele koncernu; panowie i panie z lokalnych oddziałów ochrony środowiska; miejscowy poseł i posłanka – najczęściej w roli orędownika tych pierwszych i wreszcie mężowie opatrnościowi – profesorowie, doktorzy ds. geologii oraz inne osoby zaopatrzone w etykietę eksperta). Ów zręcznie skomponowany zespół recytuje chóralnie ten sam sonet. Reprezentanci koncesjonariusza przekonują do granic możliwości o odpowiedzialności społecznej podmiotu i bezawaryjności metod poszukiwawczych. Z gałązką oliwną wtórują im przedstawiciele samorządów i posłowie: „eksploatacja gazu łupkowego wg nich to wielka szansa dla gminy i kraju, publiczną nieodpowiedzialnością byłoby z niej nie skorzystać”. O ile tzw. eksperci starają się zestawić fakty i pewien dorobek

naukowy, puenta ich wywodów, nie wiedzieć czemu, niemal nigdy nie stoi w opozycji, ani też nie stawia ważnych acz kłopotliwych pytań przed inwestorem.

IDZIE SZCZELINOWANIE, ZIEMIO OTWÓRZ SIĘ!

Metoda eksploatacji gazu łupkowego, znana jako hydrauliczne szczelinowanie bądź kruszenie, polega na dokonaniu odwiertu, najpierw pionowego a następnie odchodzącego od niego poziomego, ten ostatni ma nawet do 3,5 km długości, i wtłaczania pod ziemię, pod wysokim ciśnieniem, milionów litrów wody i piasku z dodatkiem 2 % mieszanki chemicznej, składu, której przedsiębiorstwo ani państwo nie będą musiały podawać do wiadomości publicznej. Wątpliwości narosłe wokół tej metody skłoniły niektóre ośrodki decyzyjne do jej zakazu lub zawieszenia. Jak do tej pory stało się tak we Francji, Bułgarii, niektórych stanach USA i Kanady; w jednym z rezerwatów Indian Czipewej, w RPA i w innych. W Polsce, jak dotąd, nie przeprowadzono rzeczowej debaty ani konsultacji na ten temat.

Pytania o zagrożenie przedostawania się związków chemicznych i metanu do ujęć wody pitnej są oddalane jako nierealne lub możliwe tylko w razie poważnych awarii, przed którymi będzie chronić mieszkańców zręczny bukiet przepisów. Bezpłatne miliony litrów wody dla koncesjonariusza, możliwość wyłączenia mieszkańców pod inwestycję, hałas przy pracach, nieścisłości nowej Ustawy o prawie geologicznym i górniczym, reperkusje badań sejsmicznych, degradacja lokalnej infrastruktury, kłopoty z utylizacją substancji po szczelinowaniu? – ach! Czegoż to jeszcze ci ekologowie i spiskowcy nie wymyślą. To czego nie da zbić się jednoznacznym, racjonalnym wywodem jest modyfikowane i przedstawiane jako irracjonalne lęki. Sygnał wysyłany do opinii publicznej dla potwierdzenia wyalienowania tych pytań to: interes Gazpromu, chłopska zawziętość, zielony defetyzm – nie dajmy się zwieść – słyszymy z ust lobbystów – nie dajmy zaprzepaścić tej wielkiej szansy, nasza karawana musi iść dalej.

Tymczasem podczas mini-konferencji zorganizowanej w redakcji Expressu Kaszubskiego skontaktowano się za pomocą łącza internetowego z dr Marc Durandem z Uniwersytetu w Montrealu. Naukowiec, który prowadził badania nad gazem łupkowy w Kanadzie zauważył iż „Na pewno nie jest prawdą to, co starają się głosić przedstawiciele przemysłu, a nawet niektórzy naukowcy, że po szczelinowaniu nie pozostają żadne skutki. To opinia powtarzana po to, by nie ponosić żadnej odpowiedzialności”.

MINISTERIALNY CYRKIEL A RZECZYWISTOŚĆ

Koncesje wykrawane z geologicznej mapy Polski przez Ministerstwo Środowiska i serwowane niczym kawałki ciasta dla międzynarodowych koncernów, nie mają charakteru abstrakcyjnego. Każda z nich przekłada się na realną lokalizację geograficzną, i wcześniej czy później prowadzi do podchodów i rozpoczęcia prac w poszczególnych obszarach. Wesoły ruch urzędniczego cyrkla w Warszawie dla mieszkańców Kaszub czy Lubelszczyzny oznacza wcześniej czy później kawalkadę ciężkich pojazdów i badania sejsmiczne, a gdzieś tam także projekty postawienia wiertni. Rok 2012 ma być przełomowy pod tym względem, na obszarze całej Polski ma powstać do kilkudziesięciu odwiertów w dziele poszukiwania gazu łupkowego. Mieszkańcy nader często stają przed faktami dokonanymi. Konsultacje i iskra wiadomości nie wszędzie mienią się równomiernym światłem.

Tak było w gminie Linia. Koncern Talisman Energy przeprowadził kampanię marketingową w obrębie miejscowości Lewino, zanim jeszcze powstał odwiert. Rzecznicy firmy zapewnili miejscowej ochotniczej straży pożarnej nowy sztandar, zorganizowali w remizie suto zaprawianą alkoholem imprezę, lecz przy całym „poczynionym wysiłku” nie dotarli do mieszkańców domów położonych najbliżej planowanego odwiertu. Gdy wreszcie doszło do pierwszych prac, właściciele posesji oddalonych o kilkaset metrów od ich lokalizacji, zostali obudzeni w nocy przez gwałtowny huk. O tym, że w najbliższym sąsiedztwie będą

przewodzone jakiegokolwiek odwierty dowiedzieli się po fakcie dokonanym.

Przeciwko pracom eksploatacyjnym w najbliższym sąsiedztwie, i w ogóle, występują coraz liczniej, kolejne społeczności na Kaszubach. Wszystko rozpoczęło się w 2011 roku, gdy mieszkańcy i właściciele domków letniskowych z gmin Sulęczyno i Stężyca zablokowali wjazd pojazdom Geofizyki Toruń, działającej na zlecenie inwestora BNK Petrolelum. W zorganizowanych kolejno spotkaniach, także z udziałem przedstawicielstwa BNK, lokalna społeczność odrzuciła projekt eksploatacji gazu łupkowego w regionie. W ich ślady idą kolejni: aż 4/5 mieszkańców Nożynka w gminie Czarna Dąbrówka podpisało się pod pismem sprzeciwu wobec poszukiwania gazu w ich sąsiedztwie. W grudniu 2011 roku pozwolenia na badania na własnych gruntach wycofało dziewięciu mieszkańców Krępy Słupskiej. Wtórują im mieszkańcy Klukowej Hucie (gm. Stężyca): oni także pozostają sceptyczni, a lokalny urząd gminny nie wydał nawet odpowiednich dyspozycji dla BNK na rzecz korzystania z zasobów wodnych, niezbędnych do odwiertu.

Zdecydowany głos protestu podnoszą mieszkańcy wsi Miszewo w powiecie bytowskim. Właścicielem koncesji jest tu także BNK, które również i tu zdaje się nie liczyć z głosem lokalnych społeczności. Planowany odwiert ma powstać zaledwie 250 metrów od pierwszych zabudowań. Mieszkańcy Miszewa wzywają do zablokowania planowanych prac; jak zauważają, ziemię pod odwiert wygospodarowała osoba, która nawet tu nie mieszka; dokładniej pochodzi z Łodzi. Pod petycją wyrażającą sprzeciw wobec eksploatacji gazu łupkowego, wysłaną do ministerstwa środowiska i reprezentującą głos członków lokalnych społeczności, podpisało się 108 mieszkańców Miszewa, Objezierza i Gumieńca. Z analogicznym problemem borykają się mieszkańcy Kamionki koło Malborka. Włoska spółka ENI posiadająca koncesje w danej lokalizacji, okrężną drogą obeszła właściwy proces konsultacji i zgody ze strony tutejszej społeczności. Ziemię na których stanie wiertnia

należy nie do osoby zamieszkałej w Kamionce a do Agencji Nieruchomości Rolnych. To korona cierniowa, która zdobi cały proces inwestycyjny przy rozpoznawaniu złóż w Polsce. W myśl przyjętego prawa, stroną umowy jest jeno właściciel ziemi i spółka, która wchodzi z nim w umowę. Szeroko rozumiana lokalna społeczność stanowi nader często widowie, traktowana jest w procesie inwestycyjnym jako przystawka towarzysząca daniu głównemu. Trzeba ją tylko odpowiednio ułagodzić.

Na Lubelszczyźnie w gminie Grabowiec, projekt poszukiwania gazu łupkowego odrzucili mieszkańcy Rogowa po tym gdy po badaniach sejsmicznych przeprowadzonych na zlecenie Chevronu przez Geofizykę Toruń, w niektórych domach zauważono pęknięcia na ścianach i zastanawiające przebarwienia wody w studniach. Nie zrażeni tym niepowodzeniem przedstawiciele amerykańskiej spółki i wójt gminy, Tadeusz Goździejewski, wyraźnie przyklaskujący inwestycji, próbują usadowić prace w pobliskim Żurawlowie, którego mieszkańcy także są dalecy od entuzjazmu. 19 stycznia przedstawiciele Chevronu zaprosili mieszkańców Żurawlowa na konsultacje. Gdy ci przybyli do miejscowej remizy, reprezentanci spółki zrażeni obecnością prasy i osób z zewnątrz okazali im lekceważenie, opuścili salę spotkań i odjechali tłumacząc swoją postawę obecnością „agresywnych i demagogicznych grup ekologicznych”. Warto pamiętać że Żurawłów leży nieco ponad 2 km od Rogowa. Oznacza to, że wbrew złożonej obietnicy, w przypadku ewentualnej eksploatacji odwierty pionowe (do 3,5 km) obejmą także Rogów, a inwestor będzie mógł pozyskiwać surowiec wprost spod samej miejscowości. Przedstawiciele lokalnej i centralnej administracji nie tylko nie słuchają członków miejscowych społeczności, ale więcej, tworzą społeczno-gospodarcze koncylium z inwestorem (Chevron), dozują dialog społeczny i rozwiązania według własnych miar i uznania.

Jeszcze większa polaryzacja widoczna jest w Dolinie Popradu. Ministerstwo Środowiska wydało koncesje geologiczne spółce Mazovia Energy Resources na terenie gmin uzdrowiskowych

Piwniczna, Muszyna i Krynica. Obawę przed odwiertami i bezpieczeństwem rozlewni wód mineralnych z których znany jest region, wyrażają nie tylko lokalni mieszkańcy ale i przedstawiciele samorządów i geolodzy. Ostateczna decyzja co do losu badań sejsmicznych i samej Doliny Popradu zapadnie w Ministerstwie Środowiska. Od kilku miesięcy przedłuża się ostateczna decyzja w tej sprawie. Cały region znów został wystawiony na łaskę lub nie łaskę centralnej jednostki administracyjnej.

GAZ ŁUPKOWY I ACTA: PROTESTY Z POWODU NIEWIEDZY?

Jest coś zastanawiająco bliźniaczego w procesie wdrażania międzynarodowej ustawy ACTA i metodzie za pośrednictwem której aplikuje się różnym regionom Polski poszukiwanie niekonwencjonalnych źródeł gazu. W obu przypadkach planowane rozwiązania były układane i krojone poza czujnym okiem tych, na których ostatecznie mają oddziaływać. Ministerstwo Środowiska i szerzej rząd, wykorzystując uchwalone wcześniej akty prawne, wydały koncesje na poszukiwanie surowców na ziemiach lokalnych społeczności, bez prowadzenia odpowiednich konsultacji w tej sprawie i bez uzyskania aprobaty samych zainteresowanych. Koncesje i wszystko co ze sobą przyniosły: badania sejsmiczne, odwierty, potencjalne niebezpieczeństwo w przyszłości – wszystko to zostało zatoczone nad głowy poszczególnych społeczności i spuszczone niczym deszcz, jako coś nieuchronnego i koniecznego zarazem. Nikt z Grabowca, Muszyny i Miszewa nie został dopuszczony do procesu podejmowania decyzji, od wszystkich solidarnie wymaga się za to by walczyli ponosili konsekwencje podjętych postanowień, funkcjonowali w otoczeniu nowo wykreowanych warunków na kształt, których nigdy nie mieli najmniejszego wpływu.

Równie dogłębnie zależność ta widoczna jest podczas wdrażania porozumienia ACTA w Polsce i na świecie. Negocjacje w sprawie treści dokumentu od zarania jego powstania były prowadzone w tajemnicy, oficjalne wnioski i prośby o odtajnienie, regularnie odrzucały rządy państw zaangażowanych w rozmowy.

Pokrewną zapobiegliwością, polegającą m.in. na unikaniu właściwego procesu konsultacji ze społeczeństwem, próbował posłużyć się rząd Donalda Tuska. Polska wersja dokumentu pojawiła się na samym finiszu. Premier nakazał paraflowanie dokumentu, nie bacząc na największe od lat protesty w kraju i głosy setek tysięcy ludzi ostrzegających, że ACTA to istotny cios w filar szeroko pojmowanej wolności: niebezpieczne przesunięcie środka ciężkości ze swobodnego przepływu informacji i wolności jednostki na rzecz roszczeń i zawłaszczającego prawa korporacyjnego.

ACTA to puszka Pandory kryjąca w swym wnętrzu szereg istotnych konsekwencji: zacieśnianie cenzury i wolności słowa, prezent dla dominujących karteli farmaceutycznych, umożliwiający eliminację konkurencji poprzez skuteczne rugowanie leków generycznych, nowa prawna inwektywa dla korporacji pokroju Monsanto, sławiącego się procesami wytoczonymi rolnikom, na polach których znajdowano skądinąd niechciane, modyfikowane ziarna tej firmy. ACTA to wreszcie zapalnik, który utoruje w przyszłości drogę innym opresyjnym prawom, wdrażanymi adekwatnymi, autorytarnymi metodami. Wszystkie te argumenty zostały zbyte i okryte świątobliwym milczeniem. Dopiero przecieki a obecnie narastająca fala społecznego oporu wymusiły na gronie roszcującym sobie prawo do sprawowania władzy, publiczne ustosunkowanie się do stawianych zarzutów, ustosunkowanie, bo już niekoniecznie dostosowanie decyzji do przeważającego głosu społeczeństwa.

Nie tylko sama droga wdrażania ACTA i inwestycji związanych z gazem łupkowym cechuje zastanawiające podobieństwo. Izoformiczną strukturę posiada również siatka argumentacji stosowana do zbycia oponentów, wzywających do odrzucenia projektu lub demokratyzacji jego zatwierdzenia. W przypadku gazu łupkowego możemy usłyszeć o dużym, zewnętrznym, tradycyjnym „wrogu”, który czyha na bezpieczeństwo energetyczne Polski. Najczęściej jest to Gazprom, który schowany za kurtyną, instruuje i finansuje głosy wyrażające

sprzeciw wobec eksploatacji surowców. Za nagłośnieniem i protestem przeciw ACTA ma stać zaś bliżej niedookreślona grupa interesu, która czerpie monstrualne zyski z bezwolnego obrotu własnością intelektualną w internecie. Słyszemy zatem wzorcowy komunikat słany w stronę opinii publicznej. Z jednej strony ma on utwierdzać stary paradygmat, że każdy problem ma charakter masowy, geopolityczny, że wszystko rozgrywa się wokół szemranego „interesu”. Z drugiej ma ukazać ruch protestu budujący się wokół obrony pewnych wartości, jako zmanipulowaną grupę osób, nie rozumiejącą przeciw czemu protestuje, w innych przypadkach również częściowo skorumpowaną.

I tak, według dygnitarzy i mediów głównego nurtu, opór lokalnych społeczności wobec prac związanych z gazem łupkowym bierze się z niewiedzy i irracjonalnego lęku przed nieznanym. Trzeba im tylko dostarczyć odpowiedni pakiet racjonalnych informacji, zakotwiczyć ich wolę w pokładach własnego interesu. Wypowiedzi korespondujące z takim stanowiskiem padają m.in. z ust marszałka województwa pomorskiego, Mieczysława Struka; partnera w departamencie energetyki i projektów infrastrukturalnych CMS Cameron McKenna, Tomasza Minkiewicza oraz z treści ekspertyz Instytutu Kościuszki. Teza jakoby za głosami sprzeciwu osób z prowincji, trudniących się rolnictwem, kryła się usystematyzowana wiedza pozyskiwana z różnych źródeł jest z góry odrzucana. Dorośli ludzie są pustą foremką, którą należy napełnić wiedzą – o „odpowiednim składzie i ładunku intencjonalnym”.

Jak wielokrotnie próbowano sugerować, także masowy ruch przeciwko ACTA jest podsycany nieuzasadnionymi lękami, niewiedzą lub nadinterpretacją poszczególnych artykułów porozumienia. Jak zauważa Donald Tusk: „Staramy się najlepiej jak potrafimy rozpoznać wszystkie okoliczności dotyczące ACTA, niestety nie o wszystkich, zabierających głos publicznie w tej sprawie, mogę to powiedzieć”. Radosław Sikorski uderza w tą samą nutę, ubolewa iż: „młodzież niepotrzebnie została nastraszona ACTA”. Bardziej dobitnie serwuje swoje myśli

Stefan Niesiołowski, który ostentacyjnie peroruje, iż „ci młodzi ludzie nic nie rozumieją”. Ponadto zaznacza: „Zagłosuje za ACTA natychmiast, jak tylko sprawa ratyfikacji tej umowy trafi do parlamentu. ACTA jest bardzo dobre”. Motywacje stojące za protestem rozrzedza także głośny na przestrzeni ostatnich dni zwolennik ACTA, Zbigniew Hołdys. Sprzeciw wobec porozumienia, według jednej z przedkładanych przez niego wersji, stanowi współczesną formę odwiecznego konfliktu pokoleń, gdzie młode osoby wchodzące w dorosłość buntują się przeciw zastanej rzeczywistości.

Dopiero narastająca fala protestów, w sieci i na ulicach, wymusiła na przedstawicielach rządu formułowanie myśli w bardziej pojednawczym tonie. Niemniej nie przeszkodziło to w żaden sposób parafowaniu hołubionej przezeń umowy. Od wielu lat podobnego podpisu ze strony polskich dygnitarzy nie może doczekać się konwencja o zakazie stosowania bomb kasetonowych, które wciąż zalegają w arsenałach zbrojnych kraju nad Wisłą.

Na ile apodyktyczne zapędy rządu PO doprowadzą do kolejnych podpisów pod porozumieniem „przeciw obrotowi podróbkami”, i w najgorszym przypadku do przyszłej ratyfikacji, będzie zależeć m.in. od konsekwencji społecznej kontroli.

PRAWO PODSTAWOWE

Nawet w wymagającej znacznych modyfikacji, obecnej Konstytucji RP z 1997 roku, czytamy, iż władza zwierzchnia „należy do Narodu”, który „sprawuje władzę przez swoich przedstawicieli lub bezpośrednio”. Również i ta mała wiązka powszechności już dawno została wytrącona społeczeństwu z ręki przez floret partyjnych koterii, korporacyjnego miru i zszywających ten duet zakodowanych haseł medialnej oczywistości. Demokracja parlamentarna, we współczesnej nam formie, już dawno straciła z cokołu wpływ społeczeństwa na wydarzenia publiczne oraz literę stanowionego i egzekwowanego prawa. Innym problemem jest to, iż nigdy, z samej swej natury, nie troszczyła się o to aby te kiedykolwiek na nim gościły. Przeważający głos

obywateli, stentorowym hukiem domagających się powstrzymania procedury wdrażania ACTA został sprowadzony do roli petenta i teraz nakazuje mu się czekać cierpliwie przy sejmowej poręczy. Mieszkańcy lokalnych społeczności mają ukrócony wpływ na zagospodarowanie swych małych ojczyzn, centralny rząd może narzucać im państwowe rozwiązania energetyczne i domagać się respektowania granic koncesji narzuconych z góry przez ministerstwo środowiska.

Powiecie, że to dwa osobne przypadki, a jednak źródło toczących je problemu mieni się jednako. Pierwszy krok do ich skutecznego rozwiązania będzie stanowić istotna reforma systemu, która sceduje prerogatywy ustawodawcze z wąskiego grona politycznego na gros społeczeństwa, poprzez stopniowe przeobrażanie ciasnego parlamentaryzmu w kierunku demokracji bezpośredniej. Referendum, ogólnokrajowe i lokalne, ogłaszane niezależnie od parlamentarnej aprobaty, z woli stosunkowo niedużej grupy osób, stanowiłoby pierwszy zwornik bezpieczeństwa przed rozwiązaniami nie pożądanymi w najgłębszym odczuciu społecznym. Za jego pośrednictwem wspólna wola społeczna, wyrażona w otwartym głosowaniu mogłaby zatrzymać antydemokratyczne porozumienie ACTA, dostarczyłaby lokalnym społecznościom, takim jak te w Miszewie, Żurawlowie, Muszynie czy Klukowej Hucie, istotny instrument, pozwalający blokować niepożądane inwestycje narzucane odgórnie, bez zgody ich samych.

Autor: Damian Żuchowski

Dla „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

1. <http://expresskaszubski.pl/aktualnosci/2012/01/klukowa-huta-mieszkancy-obawiaja-sie-wiercen-w-poszukiwnaiu-gazuroblem>

2.

<http://www.gazetakaszubska.pl/24347/mieszkancy-miszewa-kontra->

poszukiwacze-gazu-lupkowego

3. <http://expresskaszubski.pl/aktualnosci/2012/01/geolog-z-kanady-o-niebezpieczenstwach-zwiazanych-z-gazem-lupkowym>

4. <http://nowysacz.naszemiasto.pl/artukul/1182249, chca-wstrzasnac-dolina-popradu-aby-szukac-gazu-i-ropy,id,t.html>

5. http://cia.media.pl/gaz_lupkowy_pierwsza_krytyczna_analiza_polskich_geologow_wazy_sie_los_wod_mineralnych_w_muszywie_i_piwnicznej

6. <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/376668,niesiolowski-idioci-protestuja-z-symbolami-polski-podziemnej.html>

7. <http://wejherowo.naszemiasto.pl/artukul/1255653,o-poszukiwaniu-gazu-lupkowego-w-lewinie-z-mieszkancami,id,t.html>

8. <http://wolnemediamedia.net/ekologia/gaz-lupkowy-w-zurawlowie/>

9. <http://polskalokalna.pl/wiadomosci/pomorskie/news/mieszkancy-boja-sie-poszukiwaczy-gazu-lupkowego,1673479,223>

10. <http://www.gazetakrakowska.pl/artukul/480332,muszyna-wielki-strach-przed-gazem-z-lupkowym,id,t.html>